

Jan Gutt-Mostowy

MORDERSTWO W „NOWYCH”

DRAMAT OKUPACYJNY

W 3 AKTACH



Wrocław - luty - 2004 r.

*Pamięci tych, którzy zginęli dlatego,
że byli Polakami...*

Podhalanie

Napis na cokole nagrobka: O Boże wszechmocny! Zlituj się nad duszami naszych rodziców i braci pomordowanych bez litości przez okrutnych katów germańskich w czasie wojny w 1944 r. Tu w tym grobie spoczywają wszyscy. We Wielki Czwartek przyjęli święte sakramenta a we Wielki Piątek poginęli. Niech krew niewinnie przelana z krwią męczeńską naszych braci Polaków ubłaga wolność naszej katolickiej Ojczyźnie a im da szczęśliwość wieczną. Amen.

PROLOG

Rzecz dzieje się we wsi Szaflary koło Nowego Targu a okresie luty - kwiecień 1944 r. Czwarty rok hitlerowskiej okupacji. W kraju toczy się uporczywa walka o przeżycie. Zarysowały się już pierwsze znaczące zapowiedzi klęski hitlerowskich Niemiec-Stalingrad, przegrana na Łuku Kurskim, kontrofensywa aliantów w północnej Afryce. Na Podhalu, podobnie jak w całym kraju, działają organizacje podziemne i oddziały partyzanckie, jednak tu znalazła się grupa zdrajców - karierowiczów, którzy poszli na współpracę z okupantem w realizacji wymyślonej koncepcji „Goralenvolk'u” mającej na celu werbunek górali do niemieckiego wojska. Utworzony w Zakopanem „Goralische Komitee” (Góralski Komitet) zorganizował w licznych wsiach Podhala swoje terenowe placówki. Gerstapo (niemiecka tajna policja państwowa) rozbudowywało również swoje grupy konfidentów. Mimo stałego zagrożenia i ogromnych trudności, ludność potrafiła się przystosować do zaistniałych warunków a życie toczyło się jakby dwoma nurtami - 1/ w pojęciu okupanta legalnym (życie kościelne i obrzędowe, nauka w szkołach podstawowych i zawodowych, praca w gospodarstwach rolnych i wykonywanie nałożonych przez okupanta świadczeń oraz 2/ nielegalnym (tajny ubój zwierząt domowych, tajny handel, kłusownictwo leśne, słuchanie audycji radiowych z Londynu i oczywiście udział w tajnych organizacjach niepodległościowych).

W Szaflarach, przesiedlony z woj. poznańskiego osobnik, zwany z tytułu swego zatrudnienia „Ogrodnikiem”, jak się potem okazało konfident Gestapo, skupił wokół siebie grupę młodych mężczyzn, których wciągnął w swój kofidencki proceder. Poszli na to licząc na korzyści materialne i zdobycie ważnej pozycji w zastraszonej społeczności. Stali się oni wkrótce postrachem okolicy. Ich doniesienia na Gestapo kończyły się, jeśli nie śmiercią ofiary donosu, to co najmniej wywózką do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Ludzie nazywali tych konfidentów „Frajbilkami”. Było to przeniesienie dawnej nazwy członków „Freiwillige Hilfspolizei” (Ochotniczej policji pomocniczej), jaką organizowała wśród miejscowych Górali żandarmeria austriacka w latach I wojny światowej dla ścigania w górach dezertersów z wojska.

Jest luty 1944 r. Mimo stałego niebezpieczeństwa ze strony policji granatowej i żandarmerii niemieckiej, życie sąsiedzkie we wsi całkowicie nie zamarło. tym bardziej, że był to koniec okresu karnawału. W jednym z szaflarskich domów odbywa się „muzyka”, zwyczajowe spotkanie młodych przy jednym - dwóch muzykantach. Gospodarz „ muzyki” postarał się o antałek piwa, nie było i bez tego żeby młodzież nie przyniosła ze sobą czegoś mocniejszego własnego wyrobu, nastrój więc jest całkowicie swojski. Tym bardziej, że w izbie są tylko sami swoi.

OSOBY DRAMATU

Rodzina Mościarów : - Ojciec

- Matka

córka - Helena

jej mąż - Stanisław

synowie - Wladek

- Franek

- Jasiek

- Pawel

żona Franka - Hanka

córki - Marysia - 13 lat

- Hania - 9 lat

dwoje małych dzieci

nieżyjącej córki Marii

Frajbiliki : - „Ogrodnik”

- Frajbilik II

- Frajbilik III

- Frajbilik IV

Posterunkowy policji (w mundurze)

Niemcy : - Gestapowiec I

- Gestapowiec II

- Żołnierz - kierowca

Mieszkańcy wsi : - Wójt

- Staszek - gospodarz „muzyki”

- Kobiety

- Chłopi

- Dziewczęta

- Parobcy

Razem - 21 + 8-12 osób

AKT I - ZDRAJCY

Scena 1

(Po odstonieciu kurtyny widać zwyczajną izbę góralską, z dużym stołem na środku, wypełnioną młodymi ludźmi, którzy siedzą na ławach, przy stole i stoją grupkami na środku. W kącie dwóch skrzypków. Grane są tańce „ogólne”, bez przyśpiewów, zebrani w izbie zachowują się z umiarem. W pewnym momencie do izby wchodzi czterech młodych ludzi, ubranych po miejscowemu. Wśród zebranych w izbie powstaje poruszenie., siedzący przy stole zwaslniają miejsca wchodzącym. To znani we wsi Frajbiliki, od których lepiej byc z daleka. Przybyli uważnie i władczo rozglądają się po izbie i wreszcie siadają przy stole. Jeden z nich wyjmuje napełniona butelke i stawia ja na stole.)

Frajbilik I (głośno) - Stasek ! Dej po piwie i sklonke !

(Gazda usznie przynosi piwo, kładzie kufle na stół i obok nich szklanke).

Ogrodnik (władczym głosem, nalewając z butelki do szklanki) - Siadaj, napijesz się z nami !
(Spogląda w stronę muzykantów) - A wy czemu nie gracie ? Grać ! (Muzykanci zaczynają grać polkę, jednak nikt nie tańczy.)

Frajbilik II (podchodzi do stojącej najbliższej dziewczyny, wyprowadza ją na środek izby i zaczynają tańczyć.)

Frajbilik III (robi to samo z drugą dziewczyną)

Ogrodnik (podnosi napełnioną szklanke) - Zdrowie wszystkich pań ! (Ogólny śmiech, Ogrodnik wypija ze szklanki) - Staszek ! a nie masz tam jakiej kielbasy, albo choć oscypka ?
Staszek - A skond moge mieć ?

Scena 2

(Drzwi się otwierają, do izby wchodzi młodzieniec ubrany po góralsku. Na jego widok Ogrodnik podnosi rękę i woła głośno)

Ogrodnik : - Witoj, Władek ! Chodź bliżej , napijesz się ze mną ! Może mi wreszcie powiesz gdzie jest twój kolega Jędrus ?

Władek ((podchodząc do Ogrodnika, ze spokojem w głosie)) : - Ani sie nie stało, ani nie stanie, coby jo sie od tobie napiyl - ty niemiecki pacholku ! Z twoik ryncy krew bratersko kapie !

(Muzyka przestaje grać, pary przerywają taniec, ludzie odsuwają się pod ściany)

Ogrodnik : (Wyraźnie zaskoczony, nareszcie reaguje) - Co ! ? Ty do mnie tak ! ? A wiesz, że ja tu moge i twoją krew wypuścić ! ? Bandyckie nasienie ! (Wyrywa z kieszeni marynarki pistolet i przystawia go Władowi do głowy) - Na kolana, sukiny synie !!!

(Władek energicznym ruchem chwytając Ogrodnika za uzbrojona rękę, kierując pistolet w górę, pada strzał, pistolet wylatuje Ogrodnikowi z dłoni na podłogę. Władek błyskawicznie schyla się, podnosi pistolet i wybiega przez drzwi na dwór. Rozlega się pisk kobiet.)

Ogrodnik (*krzyczy*) : Stój ! Stój ! Łapać go ! Za nim !! (*Ogrodnik i Frajbiliki wybiegają z pistoletami w dłoniach. Za sceną padają następne dwa strzały. Ludzie pospiesznie wychodzą z izby, tłocząc się przy wyjściu*)

(*Oświetlenie sceny powoli gaśnie, zapala się reflektor nad sceną. Następuje krótka przerwa, w czasie której trzeba dokonać małego przemeblowania izby - stół, obrócony, okazuje się być biurkiem, które ustawia się pod ścianą na prawo (od widowni), za nim krzesło, trzy-cztery krzesła pod ścianą, obrazy, jeśli były na ścianach, odwraca się. scena przedstawia izbę na posterunku granatowej policji. Za biurkiem siedzi umundurowany policjant, na biurku jego czapka i jakieś papiery, które policjant przegląda. Drzwi się nagle otwierają, wbiega Wladek z pistoletem w rękę. Na jego widok policjant zrywa się z krzesła i z przestrachem podnosi ręce do góry.*)

Scena 3

Wladek (*uspokajająco*) : - Nie bójcie się, panie ! Nie bede strzyłot.(*Kładzie pistolet na biurku*) - Nalozek to na drórze, fłosi pewnie stracił.) *Policjant z ulgą opuszcza ręce i siada za biurkiem. Wladek spokojnie wychodzi z izby. Za chwilę za sceną słyhać tupot nóg, na posterunek wbiegają Frajbiliki.*

Scena 4

Ogrodnik : - Sam jesteś ? A gdzie reszta ?

Policjant (*stając za biurkiem*) : - Poszli na kolacje do domów, ja ino na dyżurze.

Ogrodnik : - Muszę zatelefonowac do Zakopanego. (*Podchodzi do biurka*)

Policjant (*przesuwa aparat telefoniczny w jego stronę*).

Ogrodnik (*kręci korbką aparatu i podnosi słuchawkę. Za chwilę...*)- Halo ! Halo! Zakopane?

Tu Ogrodnik ze Szaflar. Połączcie mnie pilnie z centalą Gestapo. (*Chwila przerwy*)

- Gestapo ? - Tu Ogrodnik ze Szaflar, dejcie mi szarfirera Klausu. Sprawa pilna. - Dobrze, poczekam. (*za chwilę*) - Halo ! Szarfirer Klaus ? Tu Ogrodnik ze Szaflar. Jest pilna sprawa.

Uciekł nam poszukiwany Władysław Mościar..... Tak, tutejszy, ze Szaflar. Gorzej, bo uciekł z bronią..... Tak. Ma tu rodzinę.Dobrze. To czekamy na posterunku policji. Dziękuję.

(*Odkłada słuchawkę i do policjanta*) - Zaraz tu przyjedzie Gestapo. Niech pan odszuka swoich kolegów i zciągnie ich tu. Będą potrzebni.

Policjant (*pokazując na leżący na biurku pistolet*) - To zostawił jakiś gość, mówił, że znalazł na drodze..

Ogrodnik (*bierze pistolet, ogląda go*) : - To mój. Nie zabrał go ze soba, ale to mu nie pomoże. I tak go szlag trafi !

(*Powolne zaciemnienie sceny, znów zapala się reflektor nad sceną a na scenie następuje szybkie jej przemeblowanie w izbę starych Mościarów. Na środku staje stół, w kącie trzon kuchenny, na ścianie wizerunki religijne. Reflektor gaśnie scena rozjaśnia się W izbie przy stole siedzi Ojciec, Matka przy kuchni, zajęta garnkami. Drzwi się otwierają, wbiega Wladek.*)

Scena 5

Matka (*z przestachem*) : - Jezusie śwynty ! Stało się co ?

Władek : Frajbiliki mnie góniom. Musem uciekać. Polecem na Bańskom, ino co wdziejem cieplyjsego na sie. Jakby mnie sukali, to mnie tu nie było !. (*Ubiera się w kurtkę*)

Ojciec : -A o co wom posło ? Pobiylście sie, cy jako ?

Władek : Pedziołek Ogrodnikowi co o nim myślę a ón wyjon na mnie pistolet. Wybiylek mu go z rynki i uciół jek z tym pistoletem w pole.

Ojciec : I kaz tyn piscolec ?

Władek : - Ostawiylek go, po dródze na posterunku. Policyjont, ftory tam siedziol, zlonk sie, ze bedem do niego strzyłol.ale jo ino pedziol, ze jek go naloz na dródze, położylek przed nim na stół i w pole.

Matka (*podając Władkowi zawiniątko*) -Włóz za pazuche, zjys ka po dródze.

Władek : - Bóg zapłóć ! Lecem ! (*Wybiega z izby*)

Scena 6

(*W izbie Mosciarów. Ojciec siedzi przy stole z głowa podparta dloniami, Matka siedzi na ławie i cicho płacze. Słychac podjeżdżający samochód. Po chwili do izby wchodzi gestapowiec i dwóch Frajbilików.*)

Gestapowiec I (*tonem władczym*) -Gdzie syn !?

Ojciec (*spokojnie*) : - Ftory, bo mom poru ?

Frajbilik : - Władystaw !

Ojciec (*nadal spokojnie*) : - Nie wiem ka je jest, rano poseł w Zokopane.

Gestapowiec I (*do Frajbilików*) : - Przeszukajcie mieszkanie ! (*Ci wybiegają z izby*)

(*Gestapowiec do Ojca*) : - Żle się bawicie, panie Mosciar. My o was wiemy i o waszych synach też. Może się to dla was wszystkich źle skończyć !

(*Ojciec i Matka stoją milcząc z opuszczonymi głowami. Po chwili do izby wracają Frajbiliki*)

Ogrodnik : - Nie ma nikogo ani w chałupie, ani w obejściu.

Gestapowiec I : - Powiedźcie synowi, kiedy się zjawi, że ma się natychmiast zgłosić na posterunek policji w Szaflarach. Inaczej zginie i wy zginiecie wraz z nim !

(*Gestapowcy i Frajbiliki wychodzą*)

Matka (*patrząc obok firanki przez okno*) - U Franka tyz jacysi byli, bo prawie wychodzm na dróge.

Ojciec : - Kwała Bogu, ze sie na tym skónczyło, choć mogło być gorzyj. Będzie się teraz musiol Władek kryć.

Matka : Nie ón jedyn we wsi.

(*Światło na scenie się zaciemnie, ale za chwile ponownie oświetla scenę.*)

Scena 7

(Ci sami co w poprzedniej scenie. Do izby wchodzi Frank i Jasiek - synowie Mościarów.)

Frank : - Pojechali, przecie, bez wynksyj biudy.

Ojciec (*do Jaska ze złością*) - A tyś, przecie, ka był ?

Jasiek - Seł jek dó domu, kie ci nadjydzali. Sowolek się u Franka.

Ojciec : - A u tobie tyz sukali ?

Frank : - No, ba jako ! Spenetrowali syćko ale dopytowali sie o Władka. Nie wiym co zaś ka namiysoł.

Ojciec : - Przysło mu na słowo z Ogrodnikiem i tyn wyciongnon na Władka piscolec. Ale Władek mu go wyrwoł i poseł w pole. Frajbiliki pewnie zatelefonowali po Gestapo.

Jasiek : - To sukinsyny ! Ale i Władek nie pomysłoł co z tego moze być ! Tu chodzi o broń !

Matka : - Ze dyć oddoł tyn piscolec na posterunku policjantowi.

Frank : - To i dobrze zrobiył, ale Ogrodnik mu tego nie daruje.

Ojciec (*ze złością*): - Bo ta psiokrew nigdy nie posiedzi na rzyci ! Fórt musi być nijwoźnijsy!

Frank : - Bo to juz tako jego matura. Na wojnie w 39 roku tyz sie musioł na karabin masinowy pchać i mało rynki nie stracił.. Teraz mu trza było drożnić Frajbilików.

Ojciec : - A tote pieski niymieckie fórt na wyrchu. Tak jak ik poprzednicy, co w I-om wojne razem z austryjackimi ziandami za dezysterami po holak góniyli.

Jasiek : - Zawse się nońdom tacy, co bedom patrzyć najeść sie cudzom krzywdom. A choćby i nas Józek, za co poseł do zimie ? Bez ludzkom kciwość ! Slyseliście co sie wydarzyło pod Lubelkami ? Spólnik spółnika podwiódł, ze tyn zabiył ciele. Przysli ziandary, ciele zabrali, chłopa tyz i jesce tego samego dnia brata do wagonu, co seł do Oświyncimia. Na stracynie, bez somszedzkom zemste.

Ojciec : - Ta wojna pozmiyniała ludzi. Downo, to syćka o syćkik syćko wiedzieli i nik sie nie boł, ze fto doniesie na policyjom, cy nawet do gminy. Ludzie wiedzieli, ale to było jak na świyntyj spowiedzi. A dziś ? Jedyn drugiego by som zezar, abo Niycom doł na zezarcie.

Słuchozje, Frank, mos jakie wieści o Jyndrzku Łojosie, abo o tym „Małyj Baby”

Frank : Ze dyć ukrywajom sie, jak dotela scyńśliwie. Zaburzom nieroz w nocy do mnie, pojedzom, ogrzejom się i idom dalej w noc, bo my tu choć z boku, jednak na widoku.

Od drogi, cy od wody trza jednak dojść a teraz śniyg i syćko widno z daleka.

Matka : - Boze, mój Boze, Jako się to noród musi myncyc ! I kielo to jesce tyj mynki !?

Jasiek : - Z Londynu nadawali, ze sie jakieby cosi w tyj wojnie zwyrtło.

Frank : To prowda. Kajsi pod Stalingradem i w Afryce dobrze Niymców przetrzepali. Ponoł pół miliona ik tam do zimie posło.

Ojciec : - Kwała Panu Bogu, ale ka to tyn Stalingrad i ta Afryka i kie stamtela przydzie ta odmiana do nos ? Cy my tego dozyjemy ?

Matka : - Do cysta nos wygodzom. W sklepie nic nie kupis, za zabicie cego z inwyntorza to herešt, abo i obóz w Oświyncimiu, kontygynty trza im za grose oddać. Kiebyś cego nie zasekmaniył, to byś cłeku zdek.

Jasiek : Do tego trza się podzielić z tymi biydokami, co ik powysiedlali z poznańskiego i z Pomorza. Tym juz naprowde byda. Wymyniajom na jedzynie co ino majom a majom niewiele, bo im Niymsy nie dali ze sobom wziońć

Frank : Tu tyz trza uwazować, bo sie ik nie zno, co som jest za jedni.. Weźcie choćby tego Ogrodnika. Podoł się za polskiego oficera a pote się okozalo, że był niymieckim śpięgiem.

On przecie zabiył „Szarote” i posłoł na smierć wiela innyk ludzi.

Matka : - Mo ón dość na sumiyniu. Taki to po śmierci nigdy juz z piekła nie wyjdzie.

Ojciec : - Słuchojze, Franek. Wiys ty co o tym, ze ponoć jacysi partyzancio pokazali się w Gorcak ?

Franek : - Słysolek i jo od pewnyk ludzi, ftoyrk znom. Wiym o cym myślicie, bo i mnie to tyz do głowy przysło, jakby z Władkem było tu het źle. Ón był przy wojsku, to by sie tam w partyzantce przydoł a wte by mu Frajbiliki razem z gestapcami gówno zrobili. Kie sie brat pokoze, to go ku mnie pošlijcie a jo mu powiyw ka i do kogo miołby iść. (*Wstaje z miejsca*) Jo juz póde, bo jesce trza końdek posłużyć. Z Panem Bogiem ostońcie !

Pozostali w izbie : - Boze cie ta prowadź !

(ZACIEMNIENIE SCENY)

KURTYNA

(Koniec aktu I-szego)



AKT II - TRAGEDIA

Scena 1

(Izba w domu Mościarów. Ojciec siedzi przy stole, zajęty jakąś robotą, Matka przy kuchni. Do izby wchodzi ich syn - Paweł.

Paweł : - Niek będzie pokwolony !

Ojciec i Matka : - Na wieki wieków Amen.

Ojciec : Witoj i siednij snami.

Paweł : - Dosło do nos, ze wcora Gestapo u wos było. Prowda to ?

Ojciec : - No, byli psiekrwie. Za Władkem sukali.

Paweł : - Skrony cego ?

Matka : - Władek seł skondesí i obrócił sie na muzyke, fto akurat była u Staska koło mostu. Byli tam akurat Frajbiliki, no i przysło Władkowi śnimi na słowo.

Ojciec : - Ogrodnik fciol do Władka strzelić, ale Władek go chycił za rynke i strzał poseł w powstałe a pisolec wypod Ogródnikowi na ziyw. Władek łapił za pisolec i w nogi do pola.

Frajbiliki zatelefonowali pewnie do Zokopanego, bo gestapcy przyjechali wnet. Byli tu, sukali po chałupie i po obyjsciu, ale Władka nie našli.

Matka : -U Franka tyz sukali.

Pawel : - Psiokrew ! To se narobiyl biydy, bo Frajbiliki nie popuscom.

Ojciec : - Wladek wpod tu na kwile, pedzioł co i jak, wzion cosi na sie i uciok. Godoł, ze leci na Bańskom. Nie było go u wos ?

Pawel : - Nie, nie było. Do rešty ón wiy, ze go bedom sukać po rodzinie.

Ojciec : To prowda. Musioł sie u kogo innego skryć bez noc.

Matka : - Tyn gestapiec, co był u nos, to zagroził, ze jakby się Wladek we 24 godziny na posterunku nie zgłosił, to za niego całom rodzinie wystrzylajom.

Pawel : - Pedzioł, co wiedzioł. Oni zawsze tak ludzi strasom, kie fcom kogo dopaść, ale teroz bedziemy musieli bar-z uwazować.

Ojciec : - Duzo ta nauwazujes., przecie Władka do dołu z grulami nie zaprem, ani go do pnioka nie przywionzem. Wiys jaki ón jest. Mo syćkik Frajbilików w rzyci.

Pawel : - Jo wiy, ale kieby sie przecie nie plontoł tymi drogami, ftorymi óni jezdzom.

Matka : - Ino ka ón sie teroz podzieje, ka co zjy ? Tu, do chałupy, bedzie sie wagowoł przytka, moze pierwiy ku wom , na Bańskom, przydzie ?

Pawel (*wstaje*) : - Dobre ! Jakby co, to domy wom znać. A teroz juz póde, bo robota w chałupie ceko. Ostońcie z Bogem ! (*wychodzi z izby*).

Ojciec i Matka : - Boze cie ta prowadź ! A obziroj sie naokolo !

(ZACIEMNIENIKE SCENY)

Scena 2

(*Scena się rozjaśnia, na scenie Mościarowie i ich córka Helena. Do izby wpada Staszek - mąż Heleny. Zmęczony pada na ławę.*)

Ojciec (*poruszony*) - Stało sie co ? Góni cie fto ?

Staszek (*ciężko oddychając*) - Stało sie to nojgorse, Władka zabiyli !

(*Krzyk i płacz Matki i Heleny*)

Ojciec (*z przejęciem*) - Fto i ka go zabiyl !?

Staszek : - Frajbiliki i gestapcy na Bachlydak !

Ojciec (*z denerwowany*) : - A ka go hań diabli zanieśli ?

Staszek : - Musioł się brać w Zokopane, bo telo co wiy, to sie śnim tote psy śtrefly na dródze, jako jechoł na rowerze.

(*Nieustanny płacz kobiet, które objęły się ramionami siedząc na ławie*)

Ojciec (*wyrażnie zły*) : - Nie posiedzioł na rzyci, musioł kóniecznie jechać w Zokopane !

(*Robi kilka kroków po izbie, zastanawiając się co robić.*) - Baby ! Dość tego płakanie, bedzie jesce ku temu cas ! Teroz tak : ty, Matka, idź zaroz do Franka i powiyd co sie stało, a ty Stasku leć z tom wieściom do Pawła, niek wiy i uwazuje na sie. Helcia niek idzie do chałupy a po dródze niek się obróci do Józkowyj wdowy opedzieć co i jak. Bocys, Matka, jako tyn gestapiec pedzioł, ze za Władka to całom rodzinie wystrzylajom.

(*Kobiety i Staszek zbierają się do wyjścia.*)

Ojciec (*chodząc po izbie*): -Dziś Wielgi Piontek, mielimy iść do kościoła, to my już posli!

Matka : - Jaś poseł na raniom, ale moze sie mu, jak Bóg do, nic nie stanie.

Ojciec : - Moze Bóg ochroni przed nowym niescyfińciem. Zbierzycie się ! (*Kobiety i Staszek wychodzą, Ojciec siada na ławie pochylony do przodu, z głową ujętą w dłonie. Po chwili do izby wpada Jasiek* :)

Scena 3

Jasiek (*od progu - głośno*) : - Tato, Władka zabiyli !

Ojciec (*podnosząc głowę*) : - Wiemy już, chłopce. A tobie fto pedziol ?

Jasiek : - W Saflarak, w rynku, stanon jakisi handlorz z Miasta autem i opowiadol ludziom co widziol na Bachlydak.

Ojciec (*z nieruchomą twarzą*) : - I coż godol ?

Jasiek (*z przęjęciem*) : - Radziyl, jako już był w górze miyndzy dómami, kie minon go nopiyrwyj chłop na rowerze a kwile potem fiokier z jakimisi chłopami. Kie ci z powozu uwidzieli rowerzyste, chyciyli na niego wrzesceć - stój ! stój ! Rynce do góry ! Ale tyn hipnon z roweru i miyndzy chałupy, ku nowyj dródze. Óni za nim. Pote słychno było strzały i o kwile wrócili sie ci co góniyli, jedyn ostol a dwók pojechało powozem dalej w górę. Nie minyła godzina, kie od Zokopanego przyjechało Gestapo. Tyn co ostol, powiód ik ku nowyj dródze i zaś słychno było strzały. Pote gestapcy i ci cywile odjechali a ludzie, co posli zajrzec ku dródze pote godali, ze tyn zabity to był nas Władek, bo ftorysi niby miol go znać. Jo już do kościoła nie seł, ba jek przyleciol dó domu. Jako, Tato, uwazujecie ? Mógby to być nas Władek ?

Ojciec (*potakując głowa ze smutkiem*) : - Ón, chłopce. Nom tu o tym donióś Stasek Pisar.

Tyz sie kajsi w Dunajcu od kogosi dowiedziol

Jasiek : - A Mama ka ?

Ojciec : - Posła do Franka opedzieć co i jak, coby sie i ón teraz strzóg.

Jasiek (*wstaje, robi kilka kroków po izbie z opuszczoną głowa*) : - Co robić ? Co robić ?

Uciekać ka , kryć się, cy jako ? Ze dyć tyn gestapiec groziyl, ze nos syćkik za Władka ozestrzylajom!

Ojciec : - Pomału-ze, to fte, kieby sie był na policyjom nie zgłosiyl. Ale teraz ? Przecie ón im już nie ucieknie. (*po chwili*) Tak cy tak, trza teraz uwazować i nie lyżć tym sukinyym synom na ocy. Nojgorzyj się bojem o Matke, óna jest słabo na serce i ftoz wiy, jako sie z tom Władkowom śmierzciom ułoży. Cicho-ze, idzie.

(ZACIEMNIENIE SCENY)

(KRÓTKA PRZERWA NA ZMIANĘ IZBY MOŚCIARÓW W IZBĘ W DOMU ICH SYNA FRANKA)

Scena 4

(*Izba w domu Franka, za stołem i pod ścianami siedzą - Franek, jego żona Hanka, i dwie córki - 14-to letnia Marysia i 9-cio letnia Hania. Żona Franka tłumii tkanie, dziewczęta tez cicho płaczą. Słychać kroki na ganku, do izby wchodzi Ogrodnik i Niemiec w mundurze. Na ich widok Franek wstaje, dziewczęta tulą się do Matki.*)

Ogrodnik (*podchodząc do Franka*): - Kóniec zabawy, Franuś ! Pokoz ka mos pistolet i radio !
Franek (*spokojnie*) - Pistolet jest u tobie za pazuchom a o zodnym radiu nic nie wiem.

Ogrodnik (*Uderza Franka w twarz, co wywołuje głośny płacz dziewcząt*) - Ja ci tu, psiakrew, przypomnę. (*Uderz Franka jeszcze raz*) - Gdzie masz broń ? !

Franek (*nadal spokojnie*): - Nic o nicym nie wiem.

Ogrodnik (*Wyciąga pistolet i strzela koło głowy Franka*) - Tu cie, kurwa, zastrzelem !
Myslisz, że nie wiemy o twoich kontaktach z partyzantką !? Mów, gdzie masz broń !?

Franek : - Napewno nie w chałupie .

Ogrodnik : - To idziemy ! Prowadź !

(*Franek kieruje się ku drzwiom, Ogrodnik z pistoletem w rękę wychodzi za nim.
W drzwiach dziewczęta przypadają do ojca głośno płacząc.*)

Ogrodnik (*Wrzeszczy*) : Dzieci , na bok ! (*do Franka*) - Idziemy ! (*Od progu do Niemca*)
- Wy, panie ostońcie tu, popilnujcie, coby nie wychodziły.

Niemiec : Dobzie, dobrze, gut.

(*Franek a za nim Ogrodnik wychodzą z izby*)

Niemiec (*Uspoiajajaco do Hanki*) - Nie plakać. Nichts wajnen. Alles gut. Monsz wrócić.

(*Chwila przerwy, słychać tylko szloch Hanki i dziewcząt Niemiec zapala papierosa.*)

(*ZACIEMNIENIE, POTE M ZA CHWILĘ ROZJAŚNIENIE SCENY*)

Scena 5

(*Ta sama izba w domu Franka, za stołem siedzi Niemiec i pije herbatę, na ławie siedzi
żona Franka, przy niej przytulone dziewczęta. Do izby wchodzi Ojciec.*)

Ojciec (*od progu*) : - Ka Franek ? Kisi diabli u nos w chałupie wybiyli okno.

Hanka (*płacząc*) : - Wzion go tyn Ogrodnik i powiód pod pistolcem kajsi na pole.

Ojciec : - A radził co ?

Hanka (*poprzez łzy*) : Godol o jakiejśi bronii, o radiju i o partyzantak

Niemiec (*do Ojca*) : - Sjadacz tu ! Zicen ! (*Ojciec siada przy stole*)

(*Nagle za oknem rozlegają się liczne strzały, wszyscy zrywają się z miejsc.*)

Ojciec (*do Niemca*) - Panie, jo musem tam iść. Moja żona choro - frau krank - a tam strzylajom.

Niemiec (*Przyzwalajaco*) : - Gut, chodzicz prenko !

(*Ojciec wychodząc zatrzymuje się w drzwiach*)

Ojciec : - Dzywcynta, klynkojcie mówić pociorki !

(*Ojciec wychodzi a wraz z nim wychodzi Niemiec. Dziewczęta kłękają przed obrazami
i szlochając odmawiają pacierz. Hanka, jakby osłabła, pólleży na ławie przy stole*)

(*ZACIEMNIENIE SCENY, KRÓTKA PRZERWA PRZY OTWARTEJ KURTYNIE*)

Scena 6

(Do izby wchodzi mężczyzna w średnim wieku - Wójt Gminy Szafłary, trzymając na rękę dwojkę małych dzieci)

Wójt : - Niek będzie pokwołony Jezus Krystus !

Hanka (podnosząc się) : - Na wieki wieków amen.

Wójt : - Musis się, Hanuś, zająć totemi dziećmi, bo ino óne w tamtej chałupie same ostały. To Marynina siryoty, były prawie u Babki.

(Hanka bierze dzieci i uklada je na leżance, podchodzą do nich kuzynki - Marysia i Hania)

Wójt : -Ty, Maryś, pódz se mnom. Mama jest przy nadzieji, ale choć ty pódz uwidzieć co toci bandyci porobyli. (Bierze Marysię za rękę i oboje wychodzą z izby.)

(Hanka zajmuje się małymi dziećmi podgrzewa dla nich mleko, Hania jej pomaga.

Upływa kilka minut. Wraca Marysia głośno płacząc.)

Hanka (przytula Marysię do siebie, siadają obie na ławie.) - Cicho, Maryś cicho ! Siednij. Opowiydz syćko coś widziała.

Marysia (wciąż szlochając, opowiada) - Tata leży na ganku, zaroz za progem, tak jakieby społ na brzuchu a naokoło pełno krwi. Babcia na dole schodów, tyz jakieby spała, ale nic się nie ruszo. A w pokoju za progem (mocniejszy szloch)- Jezusie świnynty ! - leży Dziadek. Głowe mo jakieby porombanom a wysmydyl pełno krwi. (Znow wzmagający się płacz)

Hanka : Cicho, dziecko, cicho ! A Stryk Jasiek ?

Marysia : - Nie wiyom, bo jek do izby dalyj nie zazyrała. (dalej płacze)

(Wchodzi Wójt)

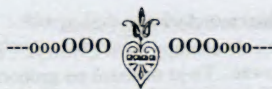
Wójt (siadając na krześle) : - No, to juz wiyecie syćko, ale musicie wiedzieć i to, ze Frajbiliki wyrabowali chałupę Staryk do ostatniego odzionka. Przyjechali dwoma furami a nawet i baby jakiesi śnimi były, coby jaknojwyncyl wyrabować. Wstydu ci ludzie ni majom ! Piekła się nie bojom ! Ale jak jest na świecie a przecie musi być - sprawiedliwość bosko, to jesce ci zdrajcy i rabusie za to syćko zapłacom. Jesce sie im ta ludzko boleść i krzywda odbijom. I to niedługo !

(Wstaje) - Ostońcie z Panem Bogem. Jo idem, bo ceko mnie jesce pogrzyb.

(ZACIEMNIENIE SCENY)

KURTYNA

Koniec aktu II-go



AKT III - WSPOMINKI

Scena 1

(Izba w domu starych Mościarów prawie pełna ludzi, którzy przyszli powspominać wydarzenia a tym samym uczcić pamięć pomordowanych. Na poczesnym miejscu przy stole siedzi Wójt. Obecni z uwagą słuchają Wójta i innych relacji.)

Wójt : Z tego, jak te bydoki postrzylane w chałupie lezeli, wychodzi na to, że Franek, kie go tyn Ogrodnik wiód, musioł prógować uciekać do chałupy, bo go kula dostała za progem i pod, jakieby w biegu, na dyle dołu gymbom. Matka, pewnie kie usłysała strzał, wyleciała z kuchni i wte do niyj Ogrodnik strzelył. Zrobiyla jesce ze trzy kroki i prasto jom na schody. Jasiek był wte w kuchni, ka były i Marynine dzieci. Musioł się Ogrodnikowi pokozac, bo tyn do niego strzelył i Jasiek, jako lecioł na zym, pociongnon za sobom kredyns, ftory przywalył kotyske z dziećmi. Ociec, kie to uwidzioł, tyz skocyl do izby i tam go dołapiły kule. Dolecioł pewnie jesce do pościly w kuchni i tam spod na zym. Zabity Tak to pewnie i syćko było.

Młody parobek : - Jo stysoł w karcmie jako jedyn Frajbilik tak o tym opowiaoł : Stary Mościar, kie uwidzioł Franka i swojom babe na ziymi, to wpod w takim wściekość, ze choc juz mioł siedym kul w sobie, doskocyl do siykiiry, co była pod pościlyom. Musieli go tom siykiierom dobić.

(Chwila milczenia)

Kobieta I : - Słuchojcie ! Jako to po prowdzie było, bo ludzie godajom, ze kie juz gestapcy ujechali, to Frajbiliki zacyni Mosciarów rabowac. Prowda to ?

Wójt : - Prowda ! Teraz to sie juz do głośno o tym pedzić. Ze dyć Frajbiliki przyjezcyli dwoma wozami, bp to i kawołek od wsi a i pewnie z takim pomysłunkem, ze ka jak ka, ale u Mościarów to sie nazrejom syćkiego po krztoń. Kie jo tu przyjechoł ze strażokami, bo mi gestapowcy kozali zabityk pochować, to rabunek juz sie prawie kónczył i na obu wozak pełno było seliniejakiego dobra.

Kobieta II : - Jezus - Maryjo !!! To gorzyj od nojgorsyk zbójów ! I to nasi ludzie !

Chłop II *(powoli, potakując głową)* : - To temu trza im było Mościarów wyzabijać .

(Chwila milczenia)

Chłop III : - A opowiydzie , Wójcie, jako to było z pogrzebem ?

Wójt : - Gestapowcy przyjechali do mnie do chałupy, ze w „Nowyk”, u Mościarów, som jest trupy i trza ik zaroz na myntorzu pochować. To jo odkozoł po gróborza i strażoków i gróborz z dwoma pošli brać grób. Zaprzongnonek kónia i ze štyma strażokami pojechalimy w „Nowe”. Jo i wojne przesel, ale to co jek tam uwidzioł, to, godom wom, było strasne !

Kobieta III : - Jezusie - Maryjo !

Wójt : - To było istne pobojuwisko. Wsyndyl krew i óni, bydoki, na ziymi., ka fłorego prasło. Stary Mościar, Matka, Franek i Jasiek. I tote małe dzieci ozwrzescane ze strachu w kołyse. Pobralimy ka jakie derki i pozawijanyk układalimy na wóz. Syćkik my ik pochowali pote do jednego grobu - nie głymboko i zmówilimy za nik „wiecne odpoczywanie”.

(Chwila milczenia)

Chłopak II : - A Władka pochowali ludzie tam ka ostoł zabity - przy dródze, na Bachlydak. Wiym, bo jek trefunkem przy tym był. Ino ftoši sjon śmniego ubranie, bo był ino w kosuli i w gaciak.

Chłop I : - Ludzie radzom, ze to Frajbilik sjon z Władka odziynie.

Kobieta II : - Patrzojcie, co sie to robi ! Kóniec świata !

Chłop III : - Co by to jesce było, kieby tym sukinyim synom dali jesce tak dalyj wojować !?

Wójt : - Byłoby het źle ! Przecie Frajbiliki spisali tyk syćkik ze Saflor i okolicy co im podpadli i podali na Gestapo. Godoł mi komyndant posterunku Wte my z ksiyndzem proboscem pojechali do Miasta, do tego najwiyrnijsego Krajshauptmana i opedzielimy syćko co się porobyło w Saflarak. Postawilymy sprawe prosto - kie Niymscy Frajbilików nie ukrócom, to ludzie ze strachu pódóm w lasy i ślak trefi kontygynty i inne obowionzkowe dostawy.

Pojon i zaroz chyciył kajsi telefonować i śwargotać po niymiecku. Pote nom pedzioł, coby my sie wracali dó domu, ze bedzie porzondek Ales ordunk ! Tłomac nom to przełozył.

Chłop II : - To pewnie wte tyk Frajbilików policyjancio powyciongali z karcmy i zaparli. Musioł przyjść ozkoz z Miasta.

Chłopak III : - Widziołek, kie ik brali. Ciskali się jak wes na grzebiyniu, strasyli policyjantów Gestapem, ale policyjanci do nik ostro - kie im pozabiyrali pistole, to Frajbiliki zmiynkly.

Wójt : - Pewnie i sami Gestapowcy mieli dość tyj konkurynyji przy zabijaniu ludzi, bo sami zrobily śnimi porzondek.

Chłop III : - Widzielimy to syćka, choć spoza chałup. Skomleli jak psionka, kie ik gestapcy stawali pod mur. Na kolana klynkali, przysyngali ze som jest za Niymscami. Nic nie pomogło.

Kobieta III : - To było strasne ! Jo piyrsy roz widziała jako strzylajom ludzi. Przy drugim to jek sie do sopy sowała, teli mnie strak przejon. Jezusie świnynty ! Przecie to tyz byli ludzie !

Kobieta II (z przejeciem) : - Ale sie śnik porobyły wściekle psy i jak wściekle psy poginyli. Lezeli pote pod ścianom a ludzie na nik pluli.

Wójt : - Nie syćkik przecie gestapcy wystrzylali, nieforyk Frajbilików akurat we wsi nie było. Kie sie ozniesło co sie tu stało, to zodnego śnik juz nik na ocy nie uwidzioł.

Chłop I : - Ōni sie kajsi pochowali, ale przydzie cas, ze sie nońdom. Syćko pokazuje na to, ze wyzwolynie nase kajsi nieobdalno. Niyemiec juz cinyko przyńdzie. Pachołki niymieckie z góralskiego komitetu tyz juz siadły na rzyci. Popnó Wacek Krzepki kryje sie nie ino przed partyzantkom, ale i przed Niymcami, ftorym naobiecował Bóg wiy co. Przydzie sond i na góralenfolkowców i na nasyk Frajbilików.

Chłop II : - Z Londynu ponó nadawali, ze polskie wojsko z generałem Sikorskim ryktuje się do powrotu do kraju. Kieby ino Bóg doł nom przeżyć i strzóg nos przed jakom jesse wynksom biydom.

Kobieta I : - Trza zyc jak Pon Bóg przykzoł i fót sie modlić o smiyłowanie boskie.

(CHWILA PRZERWY - ZADUMY)

Jedna z Kobiet : *(intonuje Chorał. Pozostali podejmują pieśń, śpiewając półgłosem)*

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
do Ciebie, Panie, bije ten głos.
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
od takich modłów bieje włos.

My juz bez skargi nie znamy śpiewu,
wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

(Powtórzenie drugiej części od słów : „ My juz bez skargi... ”)

(Kiedy pieśń się kończy, rozlega się solowy śpiew dziecka :)

Jeszcze Polska nie zginęła
póki my żyjemy.
Co nam obca przemoc wzięła
szablą odbijemy.
Marsz, marsz Sikorski
z Angliji do Polski,
za twoim przewodem
złączym się z narodem.

*(Po pierwszych strofach Hymnu wszyscy na scenie wstają i refren powtarzają
wszyscy półgłosem, bez melodii.)*

(ZACIEMNIENIE SCENY)

KURTYNA

Koniec aktu III-go, ostatniego.



ORGANIZACJA SCENY

Przedstawienie podzielone jest na 3 akty, po których zasłania się scenę kurtyną, natomiast w akcie I i II są krótkie przerwy, w czasie których nie zaciąga się kurtyny a tylko następuje zaciemnienie sceny. i zaświecenie reflektorów nad sceną, skierowanych na widownię. Scena staje się dla widzów prawie niewidoczna i wtedy możliwe jest jej przemeblowanie, poczym scenę się znów oświetla a reflektory gasną. Wymaga to dobrej organizacji pracy i szybką wymianę (przestawienie) niektórych elementów scenografii. I tak:

- AKT I** - Scena 1 - izba góralska w czasie „muzyki”
- Scena 2 - ta sama izba
 x x x
- Scena 3 - na posterunku policji
- Scena 4 - jak w scenie 3
 x x x
- Scena 5 - izba w domu Mościarów
- Scena 6 i 7 -jak w scenie 5

KURTYNA

- AKT II** - Scena 1 - izba w domu Mościarów
- Scena 2 - izba jak w scenie 1
- Scena 3 - izba jak w scenie 1
 x x x
- Scena 4 - izba w domu Franka
- Scena 5 - izba jak w scenie 4
- Scena 6 - izba jak w scenie 4

KURTYNA

- AKT III** - Scena 1 - w izbie starych Mościarów
do końca, bez zmiany scenografii.

KURTYNA

KONIEC PRZEDSTAWIENIA

(xxx) - krótkie przerwy przy otwartej kurtynie .

słowa: Kornel Ujejski

muzyka: Józef Nikiforowicz

Umiarkowanie

The musical score is written on six staves. The first staff begins with a treble clef, a common time signature, and a dynamic marking of *mf*. The melody is simple and rhythmic. The lyrics are written below the notes. The second staff has a dynamic marking of *p*. The third staff has a dynamic marking of *p*. The fourth staff has a dynamic marking of *p*. The fifth staff has a dynamic marking of *p*. The sixth staff has a dynamic marking of *p*. The lyrics are: Z dy - mem po - ża - rów, z ku - rzem krwi brat - niej do Cie - bie, Pa - nie, bi - je ten głos, skar - ga to strasz - na, jęk to o - sta - tni, od ta - kich mo - dłów bie - le - je włos! My już bez skar - gi nie zna - my śpie - wu, wie - niec cier - nio - wy wrósł w naszą skroń, wie - cznie, jak pom - nik Two - je - go gnie - wu, ster - czy ku To - bie bta - gal - na dłoń!

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
do Ciebie, Panie, bije ten głos,
skarga to straszna, jęk to ostatni
od takich modłów bieleje włos!

My już bez skargi nie znamy śpiewu,
wieńiec cierpiący wrósł w naszą skroń,
wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

Ileż to razy Tyś nas nie smagał
a my ze świeżych nie zmyli ran,
znowu wołamy: — On się przebłagał,
bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!

I znów powstajem, w ufnosci szczerzi
a za Twą wolą zgniata nas wróg
i śmiech nam rzuca, jak głaz na piersi:
— A gdzież ten Ojciec a gdzież ten Bóg?



PROJEKT PLAKATU

* * *

AMATORSKI ZESPÓŁ TEATRALNY

„P R O W D A”

ZE SZAFLAR

WYSTAWI DNIA W

DRAMAT OKUPACYJNY

p. t;

MORDERSTWO W „NOWYCH”

W 3 AKTACH

AKT I - ZDRAJCY * AKT II - TRAGEDIA * AKT III - WSPOMINKI

SCENARIUSZ (OPARTY NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH) - JAN GUTT - MOSTOWY

REŻYSERIA :

WYKONAWCY : (w porządku alfabetycznym) :

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

UWAGA : DATKI DOBROWOLNE NA KOSZTY REKWIZYTÓW.

KIEROWNICTWO ZESPOŁU

